Echa leśne

TYGODNIK ILUSTROWANY

Z POLESIA



Typ kobiety z pogranicza sowieckiego.
Fot. Fr. Chorzewski.

F. Pawłowicz

Rok XII **Warszawa, 9 czerwca 1935 roku** **Nr. 15**

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 9.VI. G. 12.00 Poranek muzyczny, w przerwie Teatr Wyobraźni nada fragmenty słuchowiskowe.
15.10 Utwory I. Paderewskiego.
19.25 J. Brahms: „Warjacje na temat Haydna".
21.30 Wieczór literacki.

Poniedziałek, 10.VI. — 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża.
16.50 Recytacje prozy.
19.30 Wędrówka mikrofonu.
21.00 Koncert chórów.

Wtorek, 11.VI — 13.05 „Piosenki starej Warszawy".
16.50 Recytacja prozy.
20.10 Koncert solistów.
22.00 Koncert chóru Dana.

Środa, 12.VI — 12,15 Koncert orkiestry kameralnej — w przerwie chwilka dla kobiet.
16.50 Recytacje prozy.
18.00 Teatr Wyobraźni — nadaje fragment słuchowiskowy.
21.00 Koncert Chopinowski.

Czwartek, 12.VI. — 12.40 Koncert — w przerwie chwilka dla kobiet.
18.00 Książka i wiedza.
19.30 Recital organowy.
21.30 Teatr Wyobraźni nada słuchowisko.

Piątek, 14.VI. — 12.15 Koncert — w przerwie chwilka dla kobiet.
15.30 P. Czajkowski: Symfonja D-Dur Nr. 3.
18.40 Chwilka społeczna.
21.00 Koncert Symfoniczny.

Sobota, 15.VI. — 12.15 L. van Beethovena: Symfonia A-Dur Nr. 7.
15.30 Teatr Wyobraźni nada słuchowisko dla dzieci.
19.30 „Nasze pieśni".
21.30 Koncert.

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
9 Zesłanie Ducha Św.	3,17	19,53
10 Świąt. B. Bogumiła	3,16	19,54
11 Barnaby Ap.	3,16	19,55
12 S. dz., Jana W.	3,16	19,56
13 Antoniego Padew. W.	3,16	19,56
14 S. dz., Bazylego Wielk.	3,15	19,56
15 S. dz. Wita Modesta	3,15	19,57

RUCH SŁUŻBOWY
W LEŚNICTWIE

Antoni Binek — przeniesienie z tartaku w Zimnych Wodach do tartaku w Bydgoszczy.

Inż. Jerzy Gawałkiewicz — przenies. z N-ctwa Święciany do N-ctwa Niemenczyn w okręgu D. L. P. w Wilnie.

Inż. Stanisław Tokarz — przenies. z N-ctwa Stołpce do N-ctwa Trapy w okr. D. L. P. w Wilnie.

Inż. Stefan Modzelewski — mianowany nadleśniczym N-ctwa Gródek w okr. D. L. P. w Białowieży.

WYDAWNICTWA

Komisja Drewna Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Polskie Normy i Projekt Wstępny Klasyfikacji tarcicy z drewna drzew iglastych. Nakładem Komitetu Eksportowego materjałów tartych przy Radzie Naczelnej Związków Drzewnych. Cena 60 gr.



WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

WŚRÓD KSIĄŻEK

NOWOŚCI TOW. WYDAWN. „RÓJ"

Emil Ludwig — „Wodzowie Europy".

„Wodzowie Europy", to w pierwszym rzędzie wszechstronna encyklopedja najistotniejszych wiadomości o wszelkiej polityce europejskiej od końca XIX wieku do ostatnich czasów. Po przeczytaniu tej książki, czytelnik orjentuje się lepiej w problemach, pracach i zdarzeniach świata współczesnego, niż po przewertowaniu kilkudziesięciu roczników pism.

Pola Gojawiczyńska — „Miłość" — tom drugi powieści „Dziewczęta z Nowolipek".

Krzywicka Irena — „Zwycięska Samotność", tom drugi z cyklu „Kobieta szuka siebie".

Bradley. — „Morderstwo w pokoju Nr. 700".

„Morderstwo w pokoju Nr. 700" — to jedna z tych wielkich powieści kryminalnych. Zadowoli ona wszystkich prawdziwych autorów tej lektury, dzięki umiejętnie zbudowanej intrydze, znakomicie zawiązanej już w pierwszej scenie powieści i konsekwentnie prowadzonej do końca, dzięki usunięciu wszelkich zbędnych szczegółów, które tak często utrudniają czytelnikowi śledzenie za rozwiązaniem zagadki, dzięki wreszcie zamknięciu fabuły w ramach ściśle kryminalnych — bez uciekania się do „tajemnic wschodu" i do tajników szpiegostwa międzynarodowego.

J. O. Locke — „Ród Baltazarów".

J. O. Curwood — „Osadnicy", str. 206, cena zł. 5.—

Wiera Inber — „Ameryka w Paryżu".

Wiera Inber otwiera przed czytelnikiem polskim zupełnie nowe perspektywy literatury sowieckiej. Naczelnemu hasłu „społecznego zamówienia" podporządkowała się cała współczesna literatura rosyjska. Z tego „zamówienia" wyrosły dzieła tak doskonałe, jak: „Cichy Don" i „Zorany ugór" — Szołochowa; ono stworzyło poezję nowych centrów wytwórczości („Dzień wtóry" — Erenburga, „Naprzód czasie" Katajewa).

Ukazują one wszystkie prawdziwego, żywego, czującego człowieka, pozwalają wniknąć w ducha tych ludzi, przez których i dla których tworzy się nowe życie.

George Baxter — „Tajemniczy szept".

Kim jest nieuchwytny człowiek, którego twarzy nikt nie widział, którego nikt nie słyszał, który mówi szeptem i ukazuje się pod osłoną nocy? Jak zdemaskować tajemniczego przywódcę najbardziej zuchwałej szajki złoczyńców, zdumiewającej odwagą i bezkarnością? Na czem załamie się twarda, żelazna dusza jednego z największych przestępców, jacy kiedykolwiek trapili policję całego świata? Klucz do rozwiązania tej fascynującej zagadki — to zbudowana z wielkim rozmachem, znakomicie przeprowadzona i świetną pointe'ą zakończona powieść G. O. Baxtera.

Rok XII Warszawa, 9 czerwca 1935 r. Nr. 15

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE. ŻORAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

FRAGMENT LASU PIERWOTNEGO



W rezerwacie Grzędy w pow. Augustowskim.

Marja Piłsudska — Matka Wodza Narodu

Serce Marszałka Piłsudskiego zgodnie z Jego wolą spocząć ma na wieki u stóp trumny Jego Matki, po przewiezieniu zwłok na cmentarz wileński na Rossie. Poniżej podajemy charakterystykę Tej, która dała Polsce Wodza, przekazując Mu bezgraniczną miłość Ojczyzny.

Zgon wskrzesiciela Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego zwrócił oczy pogrążonego w żałobie społeczeństwa na życie Wodza Narodu, które stało się nieprzerwanem pasmem bohaterskich ofiar i czynów, złożonych na ołtarzu wolności Ojczyzny. Życie to, będące ucieleśnieniem niedoścignionych cnót Żołnierza i Obywatela, pozostanie na zawsze najwyższym wzorem dla potomnych, a przedewszystkiem dla współczesnego pokolenia, które stara się dziś zgłębić duchową postać zgasłego Bohatera, sięgając wstecz — do owego drzewa rodowego, co wydało ze swego miąższu ten rzadki na przestrzeni wieków płód.

Nieocenionem źródłem dla poznania tego podłoża, z jakiego wypromieniował i rósł później w potęgę duch Wielkiego Marszałka jest książka p. Elgi Kern p. t. „Marja Piłsudska — Matka Marszałka — Wizerunek Życia", wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Przyjmując za podstawę założenie, że charakter matki jest dziedziczny dla syna (tak, jak charakter ojców dla córek), autorka z niezwykłą plastyką kreśli pełną szlachetnych zalet i subtelności sylwetkę Marji Piłsudskiej, której doczesne szczątki w tych dniach powróciły z Litwy, aby spocząć na wyzwolonej czynem Jej ukochanego Ziuka ziemi.

Ogarnąwszy wnikliwem spojrzeniem dni klęski i zwycięstw narodu, autorka wznosi się ponad życie, przenika do tajemnic, zagadek i dziwów bytu i każe nam się cofać aż do zamierzchłych, legendarnych czasów. Ród Ginetów — symbol światła i ród Billów — symbol ognia mając specjalne posłannictwo w dziejach Narodu, połączone węzłami krwi, dają Wodza Narodu. Legendy stoją przecież u progu każdej historji. Z promiennej baśni staje się prawdziwy byt. Prawda rzeczywistości zaczyna na nas patrzeć smutnemi oczami wcześnie osieroconej maleńkiej Marji, ostatniej kwitnącej latorośli legendarnego Billa Zadeyki. Na jednym folwarku dóbr Terenie, w Adamowie, pod kierunkiem marsowego dziadka, Kacpra Billewicza, byłego prezesa sądu w Wilnie, chowała się i wzrastała Marja Billewicz. Nad jej dzieciństwem, nad jej latami dziewczęcemi migocą nigdy niewygasające pochodnie nienawiści rosyjskich siepaczy. Losy Marji splecione są ściśle z losami narodu. Wcześnie zaczyna przykładać do wszystkiego miarę męczeństwa narodu, a zaprawia ją do tego dziadek, który nie mógł nigdy odżałować, że jego wnuczka nie jest chłopcem. Ponieważ była dziewczynką i do tego wątłą, po matce bowiem, Helenie z Michałowskich, tak wcześnie z tego świata zeszłej, odziedziczyła zarodek śmiertelnej choroby, dziadek starał się uczynić duszę dziecka tak silną i nieugiętą, ażeby mogła pokonać słabość ciała. Ten mały, karny żołnierzyk, który bez zmrużenia powiek słuchał najtwardszych rozkazów, pozyskał nietylko jego miłość, ale i szacunek. Jednakże o smutkach i radościach dziecięcych nie miał najmniejszego pojęcia i kto wie, coby się stało z samotną duszyczką Marji, gdyby nie towarzyszka zabaw, Celina Bukont, która przez długie lata, aż do śmierci Marji, pozostała jej najwierniejszą pomocnicą i przyjaciółką. Dziadek, nie szczędząc wrażliwości dziecka, kazał jej czerpać siły we współcierpieniu, w martyrologji narodu, o którem opowiadał tak, jak innym dzieciom opowiada się bajki i cudowne historje, powracając wciąż do podstaw i czynu Kościuszki. To też bohater ten



Urna z sercem Marszałka Piłsudskiego, niesiona przez p. Marszałkową przed wyjazdem do Wilna.

pozostawił niezatarty ślad w duszy Marji, umiłowanie gorące, które później przelewa w dusze dzieci.

Marja Billewicz i Józef Piłsudski (ojciec), potomek rycerza Gineta, żyli oddawna w przyjaźni, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy poznali nową prawdę, że są dla siebie przeznaczeni. Ten wysoki o nieugiętej postawie mężczyzna i ta delikatna panienka byli doskonałem wzajemnem dopełnieniem. Gorąca miłość, ofiarność i przywiązanie bez granic łączy ich przez całe życie. Józef Piłsudski nietylko brał czynny udział w ruchu powstańczym, ale był jego samym ośrodkiem. Zajmował stanowisko komisarza Rządu Narodowego na Żmudzi. To też później, gdy śmierć lub ucieczka mogły być tylko udziałem przywódców powstania, jest zmuszony uchodzić ze stron rodzinnych. Chroni się wraz z młodą żoną w Zułowie na Wileńszczyźnie, majątku, który przypadł w spadku pani Marji, jako dziedziczne dobra Michałowskich. Zułów staje się nową ojcowizną Marji Piłsudskiej. Józef Piłsudski stara się przystosować rozległe włości do wymagań nowych czasów, wprowadza nowe sposoby zużytkowania płodów ziemnych, zakłada fabryki, gorzelnie, browar, dając w ten sposób ujście niespożytej energji i inicjatywie. Młoda pani dźwiga pod sercem pierwszy ciężar macierzyństwa. Miała w sobie świadomość macierzyńskiego powołania i była do niego wewnętrznie przygotowana, jednak w tym czasie krwawe zmagania się narodu i niepokój o męża pochłaniały bez reszty wszystkie jej nadzieje i najgorętsze życzenia: to też macierzyński genjusz Marji dopiero w czwartem dziecku — synie Józefie Klemensie — dochodzi do doskonałości, do najwyższego rozwoju. To dziecko bowiem było nią samą, było jej własnem ja, było najdoskonalszem spełnieniem obietnic życia. Spodziewając się go, szła mu całem jestestwem naprzeciw. Wewnętrzna jej istota była jednem napięciem sił i szczęśliwości. Dziecko, którego bicie serca było zgodne z rytmem jej krwi, było obecne w każdem jej poczynaniu, nadawało wagę i znaczenie każdej godzinie upływającego czasu. Czytywała dużo Słowackiego, a czyniła to półgłosem, jakby w swem dzieciątku miała już uważnego słuchacza, jakby niezrównane słowa wieszcza dla tego dziecka były przeznaczone. W burzliwą noc grudniową roku 1867, pełną śnieżnej zawiei, urodziła Matka Marja syna Józefa Klemensa, którego nazwała „Ziukiem".

Z rozdziałów, gdzie Marja Billewicz występuje jako matka, bije na nas urok jej postaci, wdzięk i subtelność kobiety, która z prawdziwie bohaterską pogodą urodziła dwanaścioro dzieci, uważając macierzyństwo za swoje powołanie. Kochała je wszystkie, powtarzając często, że są bogactwem jej życia. Ale Ziuk był jej sercu najmilszy, bo takie udoskonalone powtórzenie matki w synu może zdarzyć się tylko raz jeden. Oddawała też dzieciom najlepsze siły umysłu, duszy i serca. Była ponad wszelką miarę rozrzutna, trwoniąc swą teraźniejszość i stwarzając czasy przyszłe. I stało się, że zaczajona choroba, trzymana na uwięzi silną wolą, pokonała wreszcie kruchy kształt ludzki. Do ostatniej chwili promieniowało jej mężne serce pogodną siłą i przyjacielską gotowością. Odchodziła pełna dziękczynienia, jak artysta, któremu udało się doprowadzić swe dzieło do doskonałego końca.

Wystawa budowlano-mieszkaniowa

Na przedmieściu Warszawy, zwanem Koło, z inicjatywy Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego powstała niezmiernie interesująca wystawa: Jak budować domy mieszkalne tanio, praktycznie i nowocześnie.

Ponieważ w budownictwie mieszkaniowem drewno polskie odgrywa wielką rolę nietylko jako budulec, ale również jako materjał pomocniczy, niezbędny do uzupełnienia murowanych wnętrz domów, zwiedzająca wystawę publiczność zaznajamia się z wytwórczością przemysłową lasów państwowych. Reprezentuje ją pawilon spółki „Paged", która zajmuje się zaopatrywaniem hurtowników i składników w drewno i eksportem drewna, bezpośredniemi dostawami materjałów drzewnych na budowę.

Drewno lasów państwowych, cechowane znakiem L-Orzeł-P., zdobyło sobie zasłużony rozgłos na wszystkich rynkach zagranicznych, do których dociera przez Gdynię i Gdańsk. Nie dziw, że poszukiwane ono jest również w kraju i w odbudowie Polski odgrywa dominującą rolę.

Centrala sprzedaży komisowej materjałów drzewnych produkcji lasów państwowych mieści się w Warszawie przy ulicy Zielnej Nr. 46. Pozatem „PAGED" posiada własne składy w Warszawie, w Gdyni i w Gdańsku oraz agentury w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Klewaniu, Stanisławowie i w szeregu innych miast Polski. Poniżej zamieszczamy zdjęcie fotograficzne pawilonu „PAGEDU" na wystawie budowlano - mieszkaniowej.



Przed pawilonem „Pagedu", szef użytkowania i zbytu drewna, inż. Panek, P. minister Rolnictwa Juljusz Poniatowski, prezes Izby Handl. przem. Klarner, i p. dyrektor naczelny L. P. Adam Loret.

J. HAUSBRANDT

SKARBY LASU

(Pogadanka wygłoszona przez radjo dnia 27 kwietnia 1935 r.)

Od wybrzeży Bałtyku do szczytów Karpat na całym obszarze Rzeczypospolitej rozrzucone są lasy. Darzą nas one rozlicznemi skarbami. Do lasu idziemy poić się czarem niewysłowionego piękna przyrody — rozwijać siły ducha. Do lasu idziemy po ukojenie w troskach, po wypoczynek dla zmęczonego umysłu, po zdrowie dla ciała. Skarby lasu mają to do siebie, że korzystają z nich nietylko ci, którzy do lasu po skarby te weszli, ale także i ci, którzy pozostają zdala od niego. Las bowiem dobrodziejstwami swemi ogarnia cały kraj, darzy niemi całe społeczeństwo. Jednem z najbardziej powszechnych, najszerszej udzielanych dobrodziejstw lasu jest wpływ jego na klimat. Las łagodzi ostrość zimy i miarkuje upalność lata. Ten łagodzący wpływ lasu na klimat zrozumie każdy, kto w dni zimowe chronił się przed wichrem i mrozem w zacisznem wnętrzu lasu i kto w chłodnym jego cieniu krył się przed żarem letniego południa. Niezmiernie doniosłą rolę odgrywają lasy w wodnej gospodarce przyrody. Część wód opadowych zatrzymuje się w koronach drzew i wyparowuje w powietrze, a część tylko przedostaje się niżej. Ale i ta część nie spływa odrazu do rzek, lub strumieni, lecz nasyca warstwę mchow, ściółkę, próchnicę. Las nasiąka wodą, jak gąbka i, odsączając ją stopniowo i powoli do rzek i strumieni, wpływa na równomierne zaopatrywanie ich w wodę i zapobiega gwałtownym przyborom i powodziom. Wyparowując przez miljony swych liści wielkie masy wód, ssanych z gleby, las osusza okolice bagniste, zamieniając nieużytki na tereny produkujące. W dziedzinie zagospodarowania nieużytków dobroczynna rola lasu daje się odczuć również i na suchych terenach piaszczystych. Las trzyma w karbach piaski lotne, nie dając wiatrom uruchamiać wydm wędrownych i przekształcać okolicznych pól w pustynie.

Najbardziej materjalnym skarbem lasu, skarbem, najłatwiej dającym się zmierzyć i oszacować w cyfrach, jest drewno. Stanowi ono przedmiot pierwszej potrzeby człowieka, znajdując zastosowanie niemal we wszystkich dziedzinach jego gospodarki. Aby sobie to uprzytomnić, wystarczy rozejrzeć się dokoła siebie. W podłodze, drzwiach, ramach okiennych znajdujemy drewno. Z drewna wykonywana jest większość mebli. Drewno służy do wyrobu papieru. Drewnem umacniane są chodniki kopalń. Z drewna wyrabiane są podkłady kolejowe i słupy telegraficzne. W gospodarstwach wiejskich drewno jest niemal jedynym materjałem opałowym.

Wielokroć zastosowań drewna sprawia, iż jest ono źródłem zatrudnienia wielu rąk roboczych. W dobie wytężonych zmagań między wyścigiem pracy a tragedją bezrobocia może najcenniejszym skarbem lasu staje się skarb pracy.

Na terenie lasu splatają się ze sobą dwie wielkie dziedziny pracy — praca dla dnia dzisiejszego z pracą dla dalekiego jutra. Praca dla dnia dzisiejszego — to są żniwa leśne, owocobranie tego, co dawniejsze pokolenia na potrzeby doby obecnej przygotowały. Praca dla dalekiego jutra — to praca nad u t r z y m a n i e m lasu, to posiew, mający dać owoce dla przyszłych pokoleń.

Dla większości gospodarstw leśnych w Polsce porą żniwa jest zima. Późną jesienią, lub w początkach zimy zaczyna się w lesie odzywać stuk siekier i szybki, zdyszany oddech pił. To pracują robotnicy zrębowi. Las daje im zatrudnienie w tym ciężkim okresie, w którym rola roboty nie dostarcza. To też małorolni i bezrolni mieszkańcy wsi tłumnie korzystają z udzielanego im przez las skarbu pracy. W ciągu pięciomiesięcznej kampanji eksploatacyjnej ubiegłego roku znalazło w lasach polskich pracę około 80 tysięcy robotników, zatrudnionych przy wyróbce zrębów. W łącznej sumie roboty zrębowe dały im 10 miljonów dni pracy.

Robotnicy leśni muszą śpieszyć się z pracą na zrębach, aby wyrobione przez nich materjały mogły być wywiezione z lasu jeszcze w czasie sanny. To też za nim zamilkną ostatnie siekiery i piły, już słychać w lesie skrzyp sań na śniegu i nawoływania woźniców. Dzięki zwózce drewna jedno z najkosztowniejszych narzędzi pracy włościańskiego gospodarstwa, a mianowicie koń, nie stoi w ciągu zimy bezczynnie, lecz zdobywa pieniądze.

Zarobki robotników zrębowych i woźniców w czasie zeszłorocznej kampanji eksploatacyjnej wyniosły razem okrągłą sumę stu miljonów złotych. Tak więc stoma miljonami złotych żniwa leśne zasiliły ludność wiejską różnych okolic Polski. Warto przytem zaznaczyć, iż są w Polsce takie okolice, gdzie poza leśnemi robotami ludność wiejska nie posiada żadnej innej możności zarobkowania pracą. Do takich okolic należy część Karpat wschodnich.

Żniwa leśne nie wyczerpują skarbu pracy, zawartego w lesie. Część tego skarbu tkwi w wywożonem drewnie i idzie z niem daleko poza las, aby budzić tętno życia w zakładach przemysłu drzewnego. W rytmicznym stukocie traków, w przeciągłych zgrzytach melodyjnej pieśni robotnik tartaczny wydobywa z drewna swoją część skarbu pracy. Obok przemysłu tartacznego udział w dobywaniu tego skarbu biorą wszelkie inne gałęzie przemysłu drzewnego. W ubiegłym roku znalazło w przemyśle tym zatrudnienie 37 tysięcy robotników w łącznym czasie 6 miljonów dni pracy.

Dobroczynny wpływ skarbu pracy, zawartego w lesie, sięga bardzo daleko. Uruchamia on całe armje pracowników. Przewozy drewna stanowią jedną z najważniejszych dźwigni ruchu kolejowego. W pracy robotników portowych załadunek drewna wysuwa się na pierwsze miejsce. W Gdyni 30 procent robotników portowych stanowią robotnicy, zajęci przy ładowaniu drewna, wysyłanego przez same tylko lasy państwowe.

W drewnie polskiem, idącem w świat czy to przez morze, czy przez lądową granicę, zaklęte są dwa wielkie bogactwa naszej ojczyzny, dwie moce niespożyte. Jednem z tych bogactw są twórcze siły polskiej przyrody, drugiem — praca rąk polskiego robotnika. Silne temi dwiema mocami drewno polskie idzie w świat walczyć o potęgę gospodarczą Rzeczypospolitej.

Pod względem wartości wywozu drewno zajmuje w eksporcie polskim pierwsze miejsce. W ubiegłym roku wartość wywywiezionego zagranicę drewna wyniosła niespełna 180 miljonów złotych, to jest właśnie tyle, ile wynosi cała nadwyżka wartości naszego eksportu nad importem. Gdybyśmy więc zaprzestali wywozu drewna, bilans handlowy Polski przestałby być czynny. Naszą równowagę gospodarczą w obrotach handlowych z zagranicą zawdzięczamy w znacznej mierze lasom.

Aby lasy mogły nas darzyć stale swemi bezcennemi skarbami — z pracą żniw leśnych muszą być zestrojone prace nad utrzymaniem lasu. Nieopatrzne roztrwonienie skarbów lasu prowadzi nieuchronnie do ruiny gospodarczej. Za zdarcie królewskiego płaszcza lasów ziemia odpowiada klęskami powodzi i uruchomieniem piasków lotnych. To też prace nad utrzymaniem lasu, prace, prowadzone w imię potrzeb dalekiego ju-

tra, winny stanowić troskę całego społeczeństwa. W lasach państwowych prace te są prowadzone ze szczególną starannością i pietyzmem.

O losach prywatnych, niestety, niezawsze da się to powiedzieć; — to też powierzchnia tych lasów kurczy się w tempie zastraszającem...

W pracach nad utrzymaniem lasów i ich ochroną oraz w różnych innych czynnościach gospodarczych, prowadzonych w lesie, znajdują zatrudnienie liczne rzesze ludności wiejskiej. Ilość dniówek, przepracowanych w takich robotach w ciągu roku ubiegłego może być oszacowana w przybliżeniu na 7 miljonów dni pracy. Zaklęty w lesie skarb pracy należy istotnie do największych jego skarbów.

Gdy mowa jest o skarbach lasu, niesposób pominąć strażników tych skarbów, to jest leśników. Mieszkaniec miasta widzi ich pracę tylko wówczas, kiedy sam idzie do lasu, to jest podczas przechadzki przy pięknej pogodzie. Wyobrażenie pracy leśnika zlewa się w jego umyśle z obrazami słońca i zieleni, ze wspomnieniami urlopów i przyjemności przebywania na świeżem powietrzu. Gdyby jednak taki mieszkaniec miasta zapoznał się bliżej z codzienną pracą leśnika, zobaczyłby w niej coś innego, niż przyjemności spacerowania. Zobaczyłby długie godziny chodzenia w przemoczonem ubraniu podczas pluchy jesiennej, zobaczyłby twardą pracę całodziennego odbioru drewna, prowadzoną nieprzerwanie od świtu do nocy w trzaskający mróz na zaśnieżonych porębach. Zobaczyłby zniszczone płuca, spracowane serca i nerwy, stargane w ciągłej walce o las, odczułby śmiertelne znużenie całych szeregów nocy, spędzonych na patrolowaniu lasu, usłyszałby świst kuli kłusownika. A ponad tem wszystkiem ujrzałby gorące umiłowanie lasu, nieustanną troskę o jego dobro, zapamiętanie w pracy, poświęcenie i ofiarność. W samych tylko lasach państwowych w ciągu dwu lat ostatnich zostało zabitych na służbie trzynastu gajowych i dwu leśniczych, a wielu było rannych.

Leśnik za pracę swoją i ofiarność nie spodziewa się żadnych nagród ani słów uznania dla siebie, pragnąłby tylko, aby owocem tej pracy i ofiarności był wzrost powszechnego umiłowania i poszanowania lasu. To też gdyby ktokolwiek, poznawszy życie leśnika, chciał mu sercem za jego trudy i znoje zapłacić, niechaj wraz z nim zwróci do lasu myśl pochwalną — „bądź pozdrowiony lesie, kraso przyrody ojczystej, krynico uniesień ducha, skarbie pracy".

WYŻSZA SZKOŁA SPECJALNA DLA LEŚNIKÓW DYPLOMOWANYCH I PRAKTYKÓW

całym szeregu krajów kwestja racjonalnej eksploatacji lasu i sprawy związane z przemysłem i handlem drzewnym wybijają się zwolna na czoło najpoważniejszych zagadnień o znaczeniu państwowem, stając się objektem wnikliwej uwagi i troski zarówno ze strony czynników rządowych, jak i zainteresowanych sfer gospodarczych. Daje się to zauważyć szczególnie we Francji, o czem świadczy fakt powołania do życia przed paru miesiącami Narodowego Instytutu Drzewnego oraz założenia Wyższej Szkoły Drzewnej w Paryżu.

Narodowy Instytut Drzewny został utworzony pod kontrolą i przy współpracy dwóch instytucyj państwowych, mianowicie Dyrekcji Generalnej Wód i Lasów, jako reprezentatki Ministerstwa Rolnictwa oraz Dyrekcji Generalnej Nauczania Technicznego, działającej w imieniu Ministerstwa Wychowania Narodowego.

Instytut ma na celu badanie wszystkich zagadnień, związanych z przemysłem i handlem drzewnym, a między innemi: a) krzewienie wolnego nauczania zawodowego, b) tworzenie kadr instruowanego personelu specjalistów drzewnych (dyrektorowie, inżynierowie, kierownicy warsztatów, urzędnicy, robotnicy etc.),

c) rozwinięcie i wykorzystanie wszystkich możliwych środków technicznych, przemysłowych i handowych, sprzyjających zwiększeniu zastosowania i spożycia drewna pod wszelkiemi postaciami.

Założenie Wyższej Szkoły Drzewnej w Paryżu ma doniosłe znaczenie dla leśnictwa i drzewnictwa międzynarodowego, ponieważ mogą się w niej specjalizować fachowcy innych krajów, nie posiadających tego rodzaju uczelni. Niewątpliwie zainteresuje ona również szeroki ogół naszych inżynierów-leśników, zamierzających poświęcić się specjalizacji w dziedzinie ekonomiki, handlu i przemysłu leśnego, a zwłaszcza leśników i drzewników—praktyków, (pragnących uzupełnić nabyte doświadczenie wyższą widzą techniczną.

Wyższa Szkoła Drzewna ma na celu: kształcenie inżynierów-specjalistów, mających stanowić wyższe kadry handlowców i przemysłowców drzewnych i danie możności inżynierom i architektom z dyplomami innych wyższych uczelni poznania wszystkich związanych z drewnem i drzewnictwem zagadnień.

Poza inżynierami-leśnikami, przyjmowanemi bez ograniczenia liczby, Szkoła jest otwarta w miarę posiadanych wolnych miejsc: dla byłych dyplomowanych wychowanków Politechniki, Szkoły Budowy Dróg i Mostów, Instytutu Rolniczego, Wyższej Szkoły Handlowej i wszystkich innych uczelni francuskich i zagranicznych, których lista zostanie ustalona przez Radę Administracyjną Instytutu Drzewnego oraz dla praktyków z dziedziny handlu i przemysłu drzewnego, którzy w drodze egzaminu lub konkursu wykażą się odpowiedniem przygotowaniem, pozwalającem na przesłuchanie z pożytkiem kursu Szkoły.

Wiek kandydatów ograniczony jest w zasadzie do lat 30 (z wyjątkiem wypadków specjalnych).

Normalny czas trwania nauki—siedm miesięcy (od 1 listopada do 31 maja). Jako uzupełnienie kursów przewidziane jest odbycie praktyki i podróży naukowej. Koszt nauczania dla cudzoziemców wynosi 3.000 fr., płatnych w dwuch ratach miesięcznych: 1 listopada i 15 lutego.

Nauczanie obejmuje wyłącznie produkcję, przetwórczość, użytkowanie i handel drzewny. Ma ono przytem nastawienie naukowe, techniczne, handlowe i przemysłowe naraz. Zachowując stale charakter ściśle praktyczny, nauczanie podzielone jest na kurs techniczny, prowadzony przez profesorów i wykładowców oraz prace praktyczne, manipulacje, prace laboratoryjne, zwiedzanie zakładów, lasów i robót eksploatacyjnych.

Wykłady w szkole obejmują następujące przedmioty główne: drzewoznawstwo (studja techniczne drewna: budowa, własności i wady); technologja (eksploatacja, zastosowanie mechaniczne i chemiczne); dendrometrja (pomiar drewna); środki przewozowe drewna; tartaki i maszyny drzewne; motory; organizacja eksploatacji, tartaków i pracowni; geografja leśna, kwestje ekonomiczne, związane z drzewem (taryfy celne etc.); prawo (pojęcie prawa cywilnego, handlowego i leśnego); rachunkowość handlowa; pojęcie z dziedziny leśnictwa i gospodarki leśnej).

Ci z wychowanków, którzy w wyniku egzaminów praktycznych i laboratoryjnych łącznie z pracą i egzaminem dyplomowym uzyskają przeciętną ocenę od 12 do 20, otrzymują dyplomy b. wychowanków Wyższej Szkoły Drzewnej. O ile posiadają oni dyplomy inżynierów lub architektów — otrzymują dyplom inżyniera Wyższej Szkoły Drzewnej.

Takież dyplomy mogą być otrzymane bądź przez wychowanków dyplomowanych—posiadających licencjaty naukowe, bądź przez wychowanków dypl., którzy mogą wykazać się conajmniej pięcioletnią praktyką przemysłową w charakterze techników. Te dwie ostatnie kategorje obowiązuje złożenie z wynikiem dodatnim egzaminu teoretycznego i praktycznego według specjalnego programu, który ustala Rada Administracyjna i zatwierdza Dyrekcja Generalna Wód i Lasów łącznie z Dyrekcją Nauczania Technicznego.

Kandydaci do W. S. D. winni kierować podania o przyjęcie wraz z dokumentami przed 10 października każdego roku pod adresem: M. le Directeur de l'Ecole supérieure du Bois (15I, Boulevard de l'Hopital Paris (13-e).

Lech.

KTO WINIEN DOZOROWAĆ UPRAWY

(Dokończenie)

Rozważmy teraz drugie zagadnienie, które wymaga, aby **uprawy dozorował gajowy.** Zalety jego są mniejsze od poprzedniego, aliści i wady mniej dotkliwe, czyli jego plusy i minusy posiadają mniejszą rozpiętość, bliżej są siebie.

Główna zaleta poprzedniejszego systemu, polegająca na fachowym nadzorze nad robotami, traci tutaj swoje znaczenie, gdyż wiadomości gajowego pod tym względem z natury rzeczy pozostają znaczenie w tyle, to też częstokroć nie okazują się na wysokości zadania, czyli krótko mówiąc — zawodzą. Podobnie najważniejsza wada wyżej opisanej metody traci swoje ostrze, gdyż roboty tutaj pójdą znacznie prędzej i to tyle razy, ilu jest gajowych w L-wie, a więc przeciętnie trzy razy, co skróci w naszym przykładzie rozciągłość okresu upraw z 34 dni do dni 12, który to okres jest już wystarczający.

Aliści występuje tutaj na widownię wada kapitalna w postaci uwięzienia gajowego w jednem miejscu, o czem cała ludność wie doskonale i co mści się srodze na stanie ochrony. Na to zamykać oczu nie wolno!

Oczywiście jasną jest rzeczą, że przy tym systemie leśniczy wciąż chodzi po lesie, od zrębu do zrębu, doglądając robót, a tu i tam w słabszych punktach zatrzymuje się przez czas dłuższy, poucza, pokazuje i wadliwe działania naprawia. Rzecz prosta, że las pozostaje w te czasy bez opieki, czyli, jak się to mówi, na łasce Opatrzności.

Pozatem tkwi tutaj wyraźna niekonsekwencja, gdyż uznaje się gajowego do pewnego stopnia za fachowca, co nie znajduje ani w teorji, ani też w praktyce potwierdzenia. Tak więc dziś nie powierza się dozoru upraw robotnikowi leśnemu z braku potrzebnych wiadomości; jutro otrzyma nominację na gajowego i automatycznie uznaje się go godnym sprawowania funkcji dozorcy, choć dzięki wspomnianej nominacji nie stał się wcale mądrzejszym.

Chcąc nie chcąc uznać trzeba, że długoletni robotnik leśny, który za młodu las sadził pod okiem gajowego, a potem sam robót dozorował pod kontrolą leśniczego, że robotnik taki nie mniej nie umie od przeciętnego gajowego, a od niejednego umie nawet więcej, zwłaszcza, gdy gajowy został świeżo przyjęty i wychował się w mieście.

Oba więc systemy są złe. Różni leśnicy w różny sposób szukają wyjścia z tej zaplątanej sytuacji. Tak np. przy drugim systemie, aby zniweczyć brak dozoru najmuje się dla strzeżenia lasu dozorców, aliści faktycznie odpowiedzialność za las ciąży w dalszym ciągu na gajowym, który sterczy przy kulturach, jak żołnierz przy prochowni i jest Bogu ducha winien, choć drzewo z lasu potajemnie się wymyka, co go nie zwalnia jednak od obowiązku uiszczenia odszkodowania. Tak więc „ślusarz zawinił, a kowala powiesili".

Oba wymienione systemy zawierają i to zło jeszcze, że przy pierwszym trzeba przerywać pracę, gdy leśniczy prowadzi sprzedaż lub jedzie do sądu; przy drugim — w dnie wydatkowe, oraz w dnie rozpraw sądowych, nie mówiąc już nic o wydalaniu się gajowego z lasu extra, co także często się zdarza.

To też najczęściej oba systemy stosuje się w *sposób kombinowany* tj. leśniczego, gdy jest gdzieindziej zajęty, zastępuje gajowy i odwrotnie, jednakże jest to połowiczne jedynie rozwiązanie dość zawiłej i skomplikowanej sytuacji, co oczywiście nie rozstrzyga sprawy.

Nasuwa się przeto *trzeci system*, nader prosty stosowany w wielu okolicach. Oto upraw dozorują specjalni *„dozorcy upraw"*, wybierani z pośród stałych robotników leśnych, pretendujących na stanowisko gajowego. Cała trudność zachodzi w wyborze ludzi o należytem ich wyszkoleniu, czem zająć się winno i przeprowadzić konsekwentnie każde Nadleśnictwo we własnej kompetencji.

Zorganizować to należy w ten sposób, że leśniczowie powinni urządzić *odpowiednie kursy* w dnie świąteczne wraz z praktycznemi pokazami w terenie. Słuchać wykładów winni kandydaci na dozorców upraw z grona robotników leśnych, a także gajowi i praktykanci. Po ukończeniu kursu, leśniczy winien przeegzaminować swych słuchaczów z nabytych wiadomości. Gdy wynik uzna, jako zadawalający, przesyła raport oraz listę kandydatów do Nadleśnictwa. Gdy wpłyną takie raporty od wszystkich L-w, nadleśnictwo wyznacza datę *egzaminu oficjalnego.*

Kto wykaże dostateczny zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych, ten otrzymuje odpowiedniej treści zaświadczenie i w ten sposób zostaje uznany za odpowiedniego do dozorowania upraw.

Przy tym systemie, specjalnie wyszkoleni dozorcy dozorują upraw, kontrolują ich leśniczy, chodząc wciąż po lesie, a gajowi pilnują lasu, przyczem mimochodem wpadają do zrębów i doglądają też robót w miarę możności. Wszystko jest przeto w porządku, czyli tak, jak trzeba. Praktykanci pełnią funkcję dozorców o ile uznani zostali za odpowiednich do tej funkcji. O nadleśniczym nie wspominam celowo, gdyż bez względu na organizację prac, jednaka czeka go rola, tj. *ogólny nadzór* i kontrola tego wszystkiego, co się w lesie dzieje.

System ten ma i tę dobrą stronę, że przygotowuje się w ten sposób kontyngent ludzi, mogących z powodzeniem *zastąpić gajowego* i przygotowującym się do tego zawodu poważnie przez szereg lat. Z czasem będzie im można bez obaw powierzyć pieczę nad lasem i sprawowaniem tak trudnych i odpowiedzialnych zadań, z jakiemi niejednokrotnie spotyka się gajowy.

W okresie *przejściowym*, dopóki dozorcy upraw nie zostaną należycie wyszkoleni, upraw winien doglądać gajowy, a lasu starsi robotnicy w charakterze ich zastępców. Tak, czy owak, na zastępcę gajowego w okresie odnowień nie należy żałować funduszów, gdyż jakiekolwiek sknerstwo w tej dziedzinie jest niecelowe i las krzywdzące w dotkliwy sposób, a wreszcie wielce i nieproduktywnie uciążliwe dla personelu.

Czas najwyższy, aby w każdem, racjonalnie prowadzonem gospodarstwie leśnem, przyjąć ten trzeci system, tj ustanowić specjalnych dozorców upraw i powierzać im dozór odnowień, pod kontrolą administracji leśnej.

T. Falkowski.



Dodatek do n-ru 15 tygodnika „Echa Leśne"

JESZCZE O KRÓLIKACH W LESIE

Nawiązując do artykułu p. A. Wiśniewskiego w Nr. 9 „Niwy Leśnej" w dn. 28.IV. b. r. p. t. „Szkodliwość dzikich królików i ich tępienie", — chciałbym podzielić się pewnemi swemi spostrzeżeniami. Dziki królik, moim zdaniem, jest jednym z najgroźniejszych szkodników leśnych, gdyż zniszczeniu podlegają nie tylko świeżo zalesione tereny (szczególnie graniczące z gęstymi zagajnikami) lecz i kilkuletnie drzewka, które królik koruje (a w czasie dużych śniegów nieraz na wysokości 40 — 60 cm. od ziemi), co zaobserwowałem np. na dębach, jesionach, lipach, akacjach. Próbowałem różnych sposobów zapobiegawczych, jak: smarowanie mieszaniną z gliny, odchodów ludzkich i smoły drzewnej, okręcanie większych drzewek jałowcem lub słomą, wykadzanie nor. Smarowanie, jak to i p. Wiśniewski pisze, niewiele pomagało, gdyż króliki nadal ogryzały i podkopywały sadzonki, a pozatem smarowanie jednorocznych upraw, które najwięcej cierpią od królika, jest b. kosztowne i technicznie trudne do wykonania na większych przestrzeniach ze względu na mały wzrost i dużą ilość sadzonek. Okręcanie jałowcem lub słomą też nie odnosiło pożądanych rezultatów. Brzoza i akacja, okręcone jesienią jałowcem, na wiosnę następnego roku były ogryzione razem ze swą osłoną.

Po częściowem okrzesaniu dolnych suchych gałęzi w sąsiadujących z uprawami zagajnikach, szkody od królików zmniejszyły się, gdyż zauważyłem, że w gęstych zagajnikach króliki nie mają wiele nor, a siedzą pod dolnemi gałęziami, na których zatrzymuje się opadłe igliwie. Po okrzesaniu tych gałązek, spód zagajnika przerzedza się i króliki mniej trzymają się brzegów zagajnika. Najlepszym bezwarunkowo sposobem tępienia jest odstrzał, pozatem fretkowanie i wybieranie wiosną i latem młodych z nor lęgowych. Samica królika koci się w specjalnie na ten cel wykopanych norach przy drogach, linjach, brzegach lasu oraz na przylegających polach; nory te są zwykle płytkie, tak, że króliki można nieraz dostać ręką. Samica norę zasypuje ziemią i udeptuje i tylko kilka razy na dobę przychodzi nakarmić młode; z tego powodu nory te są mało widoczne, lecz, przy pewnej wprawie, można je odszukać i króliki wybrać. W ciągu niespełna dwu lat przez odstrzał, fretkowanie i wybieranie z nor wytępiono w mojem leśnictwie około 1900 królików. Gajowym za zabitego królika płacą po 25 groszy strzałowego, zaś za jednego młodego wybranego z nory — 10 groszy.

Fretkować należałoby przeważnie jesienią i zimą, gdyż wiosną i latem w norach spotyka się dużo młodych królików, które niechętnie uciekają przed fretką i raczej dadzą się jej złapać, niż wpaść w siatkę. Dorosłe króliki są więcej płochliwe i uciekają z nor. Zakładanie zaś fretkom kagańców (w celu zapobiegania zagryzania królików) ma tę złą stronę, że nieraz fretka może zaczepić kagańcem za korzenie i zadusić się (miałem taki wypadek), pozatem przy spotkaniu się z tchórzem w norze, co też zdarza się, fretka prędzej się przed nim obroni, gdyż tchórz nieraz zatacza fretkę.

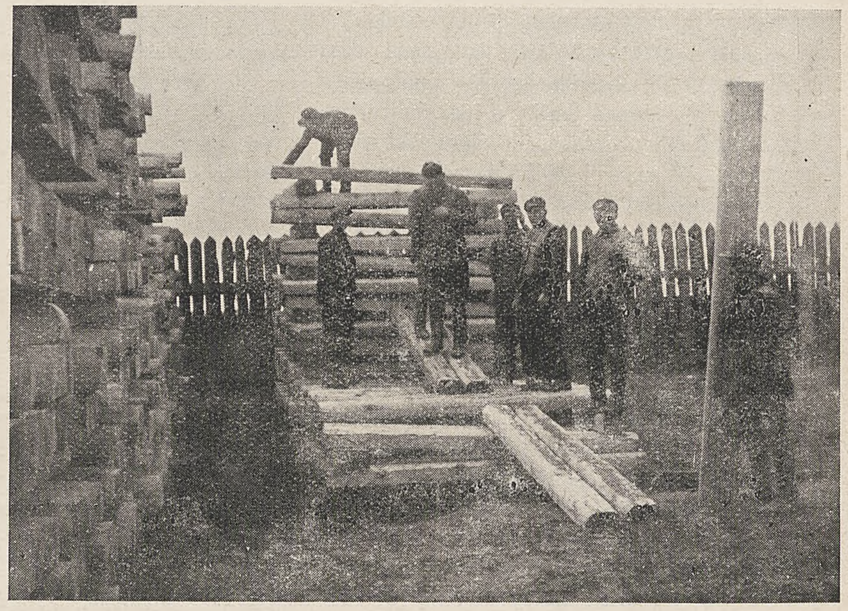
St. Rejment
leśn. dóbr Konopnica.

PRACOWNICY ZARABIAJĄCY PONIŻEJ 150 ZŁ. MOGĄ SIĘ ZRZEC POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

Minister skarbu ustalił wysokość przyjętej subskrypcji Pożyczki inwestycyjnej na 230 milj. zł. w dwuch emisjach po 115 miljonów każda — przyczem tabele wygranych dla 100-miljonowej emisji zostaną proporcjonalnie zwiększone.

Wobec przesubskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej subskrybenci z pośród pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, których stałe uposażenie nie przekracza 150 zł. miesięcznie i którzy subskrybowali czy to w instytucjach, w których pracują, czy też za pośrednictwem instytucji w placówkach subskrypcyjnych — będą mieli możność, w razie zgłoszenia chęci — anulowania subskrypcji i skorzystania z tego prawa, pod warunkiem zgłoszenia do 15 czerwca r.b. oświadczenia o cofnięciu subskrypcji w instytucji, względnie we właściwej placówce subskrypcyjnej.

JAK UKŁADAĆ PODKŁADY?





Sztable większej partji podkładów, zdeponowanych przez nadleśnictwo państwowe Ostrów na placu nasycalni przy stacji kolejowej Ostrów-Mazowiecka. Podkłady są ułożone systemem zwanym „w ząb". Sposób ten jest praktykowanym od paru lat i podobno jest lepszym od układania w stosy.

WYTKNIĘTYM SZLAKIEM

Opowiadanie F. A. Ossendowskiego

Ledwie widzialne w szarej pomroce, wysoko pod obłokami leciało ogromne stado dzikich kaczek. Każdy gatunek, każda gromada tworzyły osobne klucze. Leciały w milczeniu. Od czasu do czasu tylko rozlegało się urwane, basowe krechnięcie któregoś z przewódców lub żałosny poświst i jakgdyby jęk kaczki, która od długiego lotu poczuła ból w skrzydłach. Istotnie długi był to lot!

Nad Bałkanami spotkały się gromady, lecące z Hiszpanji i Włoch i długo żerowały po bagnach nadmorskich i jeziorach, oczekując wspólnego wodza i wyglądając jego przybycia. Z poza morza, z nad Nilu i z Azji nadciągały mniejsze i większe stada kaczek — krzyżówek, cyranek, grzechotek, świstuł, podgorzałek, płaskonosów, cyraneczek, ogorzałek i innych. Na żerowiskach przyłączyły się do nich nawet nawykłe do słońca kaczki białogłowe i tureckie, co nieopatrznie aż tu się zapędziły.

Chmary ptactwa przelotnego, ogłuszając całą okolicę krakaniem różnogłosem, piskiem, jękiem, pogwizdem, brzęczeniem i furkotem skrzydeł, zatłoczyły jeziora, zatoki rzeczne, łąki, niedostępne rozlewiska i potoki.

Coraz któryś z przewódców-kaczorów podnosił głowę. Kręcąc się na wszystkie strony, bystremi oczami przeszywał bezkres przestrzeni i szukał w nim czegoś, co tęsknotą i pragnieniem pozapełniało serca powietrznych wędrowców.

Nareszcie przyszła namiętnie oczekiwana chwila.

Z niedosiężnej wyżyny ze świstem i sykiem powietrza, prutego mocnemi piersiami i sierpami potężnych skrzydeł, na mierzaję przybrzeżną spadł nowy klucz kaczek.

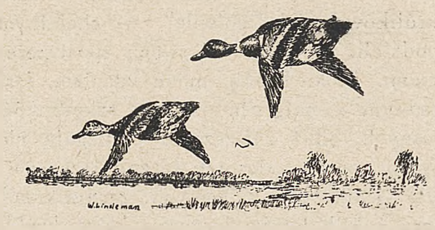
Były to czernice. Zdaleka, widać, przybyły, bo lotki miały połamane w walce z wichurą, opierzenie potargane i pozbawione połysku.

Wylądowały w takim szyku, jak leciały, i zamarły w bezruchu.

Dwa długie sznury, pod ostrym kątem połączone ze sobą.

U szczytu kąta widniał wódz.

Stary kaczor, z brodawkami koło dziobu i z rudawemi końcami



piór lotnych i sterowych przyprowadził gromadę ponurych ptaków, wychudzonych, lecz silnych i gotowych do nowego lotu.

Obejrzawszy całą łachę, zatrąbił przeciągle.

Czernice opuściły wyciągnięte szyje i, przewalając się ociężale, zaczęły schodzić ku wodzie na żerowanie. Wódz z łopotem skrzydeł zerwał się z piachu i długo krążył nad całą okolicą, jakgdyby rachując zgromadzone tu rzesze ptactwa przelotnego i robiąc przegląd gatunków kaczych.

Już ściemniło się zupełnie, gdy szeroką piersią ślizgnął się po wodzie i usiadł przed swojem stadem, milczący i surowy.

Ledwie spoczął, zatrąbił znowu i jął płynąć szybko, a za nim cała gromada czernic. Jeszcze chwila i już wzbił się w powietrze, słysząc poszum jego i poświst wśród piór nadążających ptaków.

Z łach, zdężawów kamienistych, z bagien, wartu rzecznego i łąk podmokłych, z krzykiem, łopotem i nawoływaniem zrywały się krakwy, cyraneczki, świstuły, grzechotki, ogorzałki i inna brać wędrowna, lotna, na wodza z utęsknieniem czekająca.

Zerwały się do lotu w dal nieznaną i na los nieznany, tajemniczy — obce tej ziemi, zbłąkane kaczki tureckie i białogłowe i mknęły za starym kaczorem-wodzem, który na tym szlaku znał każde jezioro, najmniejszą wstęgę rzeki, każde drzewo i łąkę bagnistą.

Sznury i klucze kacze leciały całą noc, a tuż przed brzaskiem wódz odnalazł w wyżynie prąd posmyczny, który unosił ptaki lekko i szybko wprost na północ.

Już słońce stało wysoko, lecz przewodnik nie zniżał lotu i nie wydawał rozkazu lądowania.

Cyraneczki piskliwym jękiem żądały wypoczynku.

Skarżyły się na głód ociężałe płaskonosy.

Świstułom wyschło w gardzielach.

Inne też żaliły się na to i owo.

Wtedy wódz trzykrotnie krzyknął donośnie, lecz nie zniżył, ni też zwolnił pędu.

Chrapliwem, głuchem kraczeniem chciał ostrzec wszystkie ptaki przed niewidzialnem, lecz czającem się na ziemi niebezpieczeństwem i porwać towarzyszki za sobą w dalszą drogę.

Zda się błagał je i namawiał uparcie:

— Patrzcie przed siebie! Tam, we mgle białawej, za siwemi oparami, rozpiera się tundra północna i wśród ciężkich, zimnych fal leżą wyspy pustynne. Tam nic nam nie grozi, tam wychowamy zdrowe pokolenie młodzieży i tym samym szlakiem prowadzić je będziemy ku słońcu południa, tymczasem tu..

Nie skończył, bo od gromady odłączył się sznur krzyżówek i ukośnym lotem jął spadać ku ziemi, gdzie w blasku słońca skrzyło się jezioro w obramowaniu trzcin zielonych.

Zagłuszone odległością huknęły tam strzały, a wybite z klucza kaczki, bezwładnie wymachując skrzydłami i koziołkując w powietrzu, spadały na ziemię...

Wódz nie patrzał już nadół.

Zatrąbił krótko i przyśpieszył lot.

Za nim, nie łamiąc szyku, nadążały czernice, rozciągnięte w nieskończenie długie, falujące i rozbiegające się na dwie strony nici, niby fale z pod dziobu okrętu.

Kaczor pędził w milczeniu, wpatrzony w upragnioną północ, niewidzialną jeszcze w tajemniczej toni przestworzy. Nie widząc i nie słysząc, wiedział jednak, że jeden za drugim odrywają się klucze kaczek — małodusznych, pozbawionych dumy i żądzy dokonania.

Przez cały dzień leciały czernice, a gdy po zachodzie słońca wódz opuścił się na rozległe bagna, najeżone szuwarami i gąszczem karłowatych olszyn i pokracznych brzózek — zdumiał się.

Z całej chmary przelotnego ptactwa przybyły tu z nim same czernice — wierne towarzyszki od ba-

jorzysk niedostępnych, od rzek ciepłych i mętnych, łączących wart swój z falami oceanu Indyjskiego.

Rozglądając się dookoła, spostrzegł coś, co w większe jeszcze wprawiło go zdumienie.

Ujrzał kilka kaczek białogłowych i tureckich, mieszkanek południa — zbłąkane na rozstajach ptaki!

Nie poszły za przykładem krzyżówek leniwych i zakłopotanych bezmyślnie cyranek. Zawierzyły mu swój los i życie swoje, tak nagle załamane.

Wyprężył się cały i wydał głośne triumfujące kraczenie.

Brzmiała w niem przysięga:

— Doprowadzę was do cichej, bezpiecznej krainy północnej! Poznacie urok jej posępny i przeżyjecie w obliczu jego niezapomniane dni szczęścia i miłosnego szału!

Cała gromada odpowiedziała mu burzą okrzyków, a włożyła w nie tyle siły i odwagi, że zaczajony na opalonej kępie orzeł zerwał się przerażony i odleciał.

Stary kaczor długo nie mógł się uspokoić. Stał na wyprostowanych nogach, prężył szyję i syczał raz po raz. Wreszcie dziobem jął prostować i układać nastroszone od długiego lotu i pogięte pióra.

Gromada rozproszyła się po bagnie, szukając żeru.

Słońce zapadało powoli za dalekim lasem...

Z CAŁEJ POLSKI

SERCE WODZA NARODU W WILNIE

W dniu 30-ym maja o północy odbyło się przewiezienie z Warszawy do Wilna serca Marszałka Piłsudskiego, które zgodnie z wolą Wodza Narodu ma być złożone u stóp trumny Jego Matki.

Serce Marszałka zostało złożone w szklanej urnie, którą umieszczono w drugiej urnie srebrnej. Przywiozła urnę z Belwederu na Dworzec Wschodni Pani Marszałkowa Piłsudska i umieściła Ją w specjalnym wagonie wśród kwiatów i spowitej w żałobę purpury. W wagonie, wiozącym urnę zajęła miejsce Pani Marszałkowa z córkami i z bratem Marszałka Polski, p. Kazimierzem Piłsudskim. Pociąg z relikwią narodową przybył do Wilna o godzinie 7-ej rano.

Wzdłuż drogi, prowadzącej od dworca do Ostrej Bramy stanęły tłumy ludności: dzieci w białych sukienkach z czarnemi przepaskami na lewem ramieniu, delegacje poszczególnych stowarzyszeń i szpalery wojska.

Urnę z sercem Marszałka przenieśli dowódcy pułków legjonowych. Wzdłuż całej drogi dziatwa sypała kwiaty. Wśród bicia dzwonów serce Marszałka Piłsudskiego przeniesione zostało do kościoła Św. Teresy przy kaplicy Ostrobramskiej i wmurowane zostało w jednym z filarów nawy głównej, gdzie przecjalnego mauzoleum na Rossie, gdzie bywać będzie aż do wzniesienia spespoczną sprowadzone z Wilna śmiertelne szczątki Matki Marszałka Piłsudskiego, a u stóp Jej trumny serce Syna.

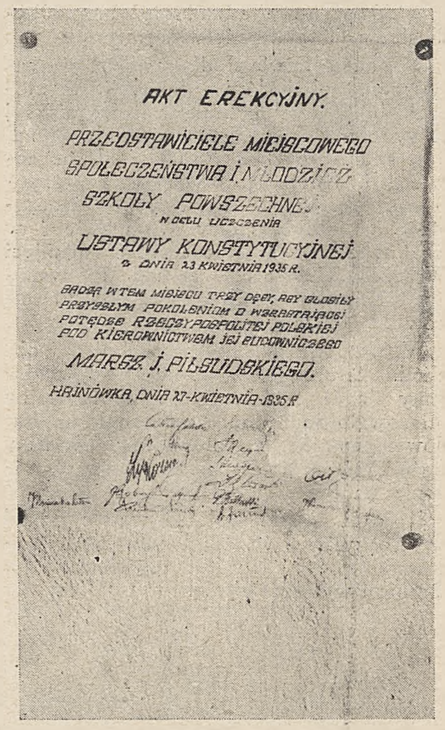
Prochy Matki Marszałka Piłsudskiego przywiezione zostały do Wilna z Kowieńszczyzny w sobotę popołudniu i po nabożeństwie w kościele Św. Teresy, złożone zostały tymczasowo w dolnym kościele.

KOMITET UCZCZENIA WODZA NARODU.

Pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej utworzony został Komitet Naczelny uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Pierwsze posiedzenie tego Komitetu wyznaczone zostało na dzień 6-go czerwca na Zamku Królewskim w Warszawie. Do Komitetu wchodzą przedstawiciele rządu, armji duchowieństwa, nauki, literatury sztuki i świata pracy. Mają oni obmyśleć najrozumniejsze i najbardziej celowe formy uwiecznienia pamięci Wskrzesiciela Polski.

NA PAMIĄTKĘ NOWEJ KONSTYTUCJI



W Hajnówce — ośrodku przemysłu drzewnego — zostały obsadzone drzewkami ulice oraz posadzono uroczyście 3 dęby ku upamiętnieniu nowej konstytucji, umieszczając jednocześnie pod korzeniami akt erekcyjny.

JUŻ 935.550 ZŁ. OD PRZEMYSŁU NA POMNIK MARSZAŁKA

Centralny Związek Przemysłu Polskiego informuje, że w wykonaniu uchwały prezydjum Związku z dnia 15 maja 1935 r. przedsiębiorstwa przemysłowe zadeklarowały do dnia 31 maja r. b. na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego 935.550 złotych, w tem 150 tysięcy zł. wynosi udział przedsiębiorstw zrzeszonych w Unji przemysłu górniczo - hutniczego, które ponadto zadeklarowały sumę 50.000 zł. na cele lokalne, związane z uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Dalsze zgłoszenia w toku.

BUK I SOSNA



w rezerwacie w Lipcach pod Skierniewicami.

LASY PAŃSTWOWE W ŻAŁOBIE PO ZGONIE WODZA NARODU

Ze wszystkich stron Polski otrzymujemy wieści o udziale leśnictwa polskiego w ogólnonarodowej żałobie po stracie Wodza Narodu.

Wszystkie koła Związku Leśników, P. W. L. i Rodziny Leśnika oddzielnie lub wspólnie zorganizowały nabożeństwa żałobne, uroczyste akademje i ofiarnością uczciły pamięć Pierwszego Marszałka Polski, Jej Wskrzesiciela i Wodza.

Koło Związku Leśników Chojnice wzięło udział w żałobie narodowej łącznie z kołami P. W. L. i Rodziny Leśnika w Klosnowie i Osusznicy i złożyło zł. 30,00 na muzeum ziemi pomorskiej imienia Marszałka Piłsudskiego w Toruniu.

Koło P. W. L. Czersk, Rodzina Leśnika i Związek Leśników zorganizowało akademję żałobną dla swoich członków i robotników leśnych z Czerska, Leśnej Huty, Twarożnicy i Łąk Państwowych.

W Delatynie akademja żałobna odbyła się w tartaku państwowym.

W nadleśnictwie Jedlnia odbył się cały szereg obchodów żałobnych, w których brali dział członkowie organizacyj leśnych z Jedlni Kościelnej, Dobieszyna, Jastrzębi, Pionek i Radomia. Leśniczowie p. E. Kutra i p. J. Zięcina reprezentowali organizacje miejscowe na uroczystościach żałobnych w Warszawie i w Krakowie. Dla uczczenia pamięci Wskrzesiciela Polski zebrano do dyspozycji Zarządu Głównego Związku Leśników zł. 150.00.

W uzupełnieniu sprawozdania z obchodu żałobnego w Kielcach dowiadujemy się, iż członkowie P. W. L. gminy ofiarowało jednodniowy zarobek na budowę pomnika, a członkowie Rodziny Leśnika 30-ą część miesięcznego uposażenia na ten sam cel.

Koło P. W. L. Gołąbki wzięło udział w uroczystościach żałobnych zorganizowanych przez komitet powiatowy w Żninie i w Kościerzynie.

W Hrubieszowie odbyła się akademja żałobna w Domu Społecznym imienia Marszałka Piłsudskiego z udziałem delegatów z całego powiatu. Na zebraniu członków P. W. L. uchwalono przeznaczyć jedną trzydziestą część uposażenia na cele związane z utrwaleniem pamięci Pierwszego Marszałka Polski i z doraźnie zebranej kwoty 44,00 zł. przekazano 18.00 zł. na budowę kopca w Krakowie, a resztę przekazano do dyspozycji Zarządu Głównego Zw. L.

W nadleśnictwie Krymno, niezależnie od nabożeństwa i żałobnej akademji, leśnicy postanowili brać udział w codziennych nabożeństwach majowych, odprawianych w kaplicy pod wezwaniem Św. Huberta i śpiewać pieśni żałobne za duszę zmarłego Wodza Narodu.

W Kosowie poleskim koła P.W.L. i Rodziny Leśnika niezależnie od udziału w uroczystościach żałobnych uchwaliły przeznaczenie jednego procentu poborów na sypanie kopca w Krakowie.

Pracownicy nadleśnictwa Kijowiec, łącznie z okoliczną ludnością, w dniu 16-ym maja przy rozpalonem symbolicznem ognisku, uczcili pamięć Wodza trzyminutowem milczeniem, w dniu następnym wzięli udział w nabożeństwie żałobnem parafji Rokitno i opodatkowali się w wysokości 1 proc. poborów miesięcznych na budowę krążownika imienia Marszałka Piłsudskie. Organizacje leśne w nadleśnictwie Kostkowo wzięły udział w nabożeństwie żałobnem, które odbyło się w kościele parafjalnym w Rybnie, a następnie w uroczystej akademji, którą zagaił nadleśniczy p. Zb. Walter.

Nadleśnictwo Laska, położone w powiecie Chojnickim na zachodniej granicy Rzeczypospolitej, wzięło udział w nabożeństwie w kościele parafjalnym w Swormegacach i zorganizowało akademje żałobne w Lasce i w Brusach. Takież obchody odbyły się w parafji Leśno dla członków organizacyj leśnych z nadleśnictw Giełdon i Przymuszewo.

P. W. L. Łęczno po uroczystej akademji zadeklarowało zbiórkę na cele związane z uczczeniem pamięci Warszałka Piłsudskiego w wysokości 1% od poborów służbowych.

Koło P. W. L. w Pułtusku uchwaliło zebranie dobrowolnej składki wyrażając życzenie, aby zebrana kwota przeznaczona była na budowę krążownika imienia Marszałka Piłsudskiego.

Koła P. W. L. i Zw. L. w Nagórzycach wzięły udział w zebraniu żałobnem wszystkich miejscowych organizacyj społecznych i postanowiły opodatkować się na uczczenie pamięci Wodza

W PARCZEWIE



Pracownicy nadleśnictwa Parczew i tartaku Smolarz uczcili pamięć Wodza Narodu przez udział w pochodzie, w którym każda delegacja niosła piękny wieniec. Następnie odbyła się akademja żałobna w szkole powszechnej we wsi Plebanja — Wola, na której nadleśniczy p. Natorski opowiedział zebranym o uroczystościach pogrzebowych w Warszawie. Na utworzenie funduszu imienia Pierwszego Marszałka Polski zadeklarowano 1% od poborów.

Zarządy kół P. W. L. Parciaki, Pruskołęka, i Przejmy zorganizowały we wsi Jednorożec akademję żałobną, czcząc pamięć Wodza Narodu łącznie z miejscowemi organizacjami. Jako przedstawiciel P. W. L. koło Pruskołęka delegowany został do Warszawy nadleśniczy inż. Bieżakowski i złożył podpis w księdze kondolencyjnej w Belwederze. Zamiast wieńca zebrano zł. 10.—.

Koła P. W.L. Wanda i Wielowieś oraz koło związku leśników Ostrów na wspólnej akademji zebrało 90.00 zł., wyrażając życzenie, aby suma ta przeznaczona została na krążownik imienia Józefa Piłsudskiego.

Organizacje leśne w nadleśnictwie Gidle delegowały na pogrzeb do Krakowa



Pochód P. W. L. Gołąbki na nabożeństwo w Kościeszynie.

prezesa koła P. W. L. i Zw. L. nadleśniczego p. B. Święcickiego, wice-prezesa p. Świtala i jednego gajowego, którzy łącznie z delegacjami pocztów sztandarowych z powiatu zawieźli urnę z ziemią z pobojowisk 63 roku. Nadto organizacje leśne rozpoczęły zbiórkę funduszu na kopiec Marszałka i organizują wycieczkę do Krakowa celem wzięcia udziału w sypaniu kopca i złożenia hołdu doczesnym szczątkom Wodza Narodu.

Organizacje leśne nadleśnictwa Rudniki pod Wieluniem uczciły pamięć Wodza Narodu akademją żałobną, wzięły udział w nabożeństwie w kościele parafjalnym Parzymiechy oraz w manifestacji żałobnej w Wieluniu nadto delegacje P. W. L., Rodziny Leśnika, Zw. L. i koła L. O. P. P. przy nadleśnictwie Rudniki złożyły podpisy w księgach powiatu wieluńskiego i częstochowskiego Koła P. W. L. i Rodziny Leśnika w nadleśnictwie Sobibór zebrały 201 złotych na budowę kopca Marszałka i sumę tę przekazały komisarzowi gminy majorowi Kornelukowi. Po nabożeństwie żałobnem w Uhrusku odbyła się akademja żałobna, którą zagaił nadleśniczy p. St. Adamczewski.

ECHA ZE ŚWIĘTA LASU



W nadleśnictwie Kijowiec.



W nadleśnictwie Poraj.

W Święcie Lasu, zorganizowanem w nadleśnictwie Kijowiec, wzięła udział młodzież z pośród okolicznych wsi.

Na program święta złożyło się nabożeństwo, okolicznościowe kazanie księdza proboszcza Próchniewicza, sadzenie drzew i zaznajomienie się pracą leśników. Na zakończenie zorganizowano konkursowe strzelanie, w którem odznaki zdobyło 10 osób.

W KIELCACH

Wzorem lat ubiegłych, w Kielcach w dniu Święta Lasu odbyły się we wszystkich szkołach tak średnich, jak i powszechnych miejskich i rozsianych po wsiach liczne pogadanki.

W dzień święta odprawiono uroczyste nabożeństwo w Kościele Garnizonowym w Kielcach, na które przybyli przedstawiciele wojskowości, urzędów, szkół, ludności i tysiące uczącej się młodzieży.

Następnie po nabożeństwie w kościele Garnizonowym odbyło się w Karczówce sadzenie drzewek. Pierwsze drzewko zasadził, rozpoczynając tem akt sadzenia, prezydent m. Kielc p. St. Artwiński, poczem liczni przedstawiciele wojskowości i władz, a następnie tysiące młodzieży i dziatwy szkolnej. Zasadzono przeszło 2,500 sztuk modrzewia.

W godzinach popołudniowych uroczystość święta Lasu została przeniesiona i zakończona na stadjonie sportowym w Kielcach.

Tysiączne tłumy mieszkańców ciągnęły nieprzerwanym szeregiem dla wzięcia udziału w Święcie. Zasadzono tu również przeszło 2000 sztuk drzewek.

Oddziały harcerskie chorągwi Kieleckiej urozmaiciły uroczystość swemi popisami, śpiewem i t. p. przy płonącym ognisku.

W NADLEŚNICTWACH BIAŁOWIEŻY

Niezależnie od urządzonego na terenie samej Białowieży obchodu „Święta" (o czem pisaliśmy w Nr. 11 Ech Leśnych) urządzono cały szereg propagandowych pochodów, odczytów, pogadanek, wycieczek i sadzenia drzewek.

W urządzeniu obchodów administracja leśna znalazła wielkie poparcie ze strony władz administracji ogólnej, wojska, samorządów, nauczycielstwa, komisarzy Ochrony Lasów i licznych rzesz społeczeństwa.

W Brześciu n/Bugiem miejscowe nadleśnictwo urządziło wycieczkę młodzieży szkolnej do lasu na wypożyczonych przez władze wojskowe samochodach. W lesie odbył się pokaz sadzenia sosny, rozpoznawania, szkodliwych owadów i skutków ich żerowania, sposobów zwalczania i t. p.

Nadleśnictwo Iwacewicze wraz z miejscowym zarządem tartaku państwowego zorganizowało wycieczkę dziatwy do lasów i zapoznało je ze sposobami siewu szkółek, wyjmowania siewek ze szkółek, przesadzania i t. p.

Na terenie Puszczy Białowieskiej — Nadleśnictwa Królewski — Most, Leśna, Jasień, Jaźwiny i inne urządziły analogiczne wycieczki do lasu. **A. J.**



w Iwacewiczach (dyr. Białowieska).

NA SZEROKIM ŚWIECIE

ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI

Krytyczna sytuacja, w której znalazły się finanse Francji sprawiła, iż izba deputowanych odmówiła rządowi Flandina udzielenia nadzwyczajnych pełnomocnictw i obaliła ten gabinet.

Miejsce Flandina zajął prezes izby deputowanych Bouisson, który zorganizował rząd „Zjednoczenia".

Nowy rząd wystąpił do parlamentu o uchwalenie mu pełnomocnictw, których dla obrony franka i wzmożenia życia gospodarczego domagał się rząd poprzedni.

Izba deputowanych odrzuciła ten wniosek. Rządowi zabrakło 2 głosów.

Nowy gabinet podał się natychmiast do dymisji.

Bouisson zrzekł się misji tworzenia nowego rządu.

Sytuacja, w jakiej znajduje się Francja, dowodzi raz jeszcze bankructwa parlamentaryzmu, opanowanego przez ambicje partyjnictwa.

GROŹBA WOJNY.

Rząd Mussoliniego zmobilizował trzy nowe dywizje, które mają być niebawem wysłane do Afryki. Jest to odpowiedź na mobilizację zarządzoną przez Abisynję.

Jak informują pisma, zmobilizowane siły Abisynji na granicy z kolonjami włoskiemi dochodzą do 400.000 ludzi.

Groźba wojny włosko-abisyjskiej jest coraz bliższa.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI.

U stóp Himalajów w krainie Beludzystan, gwałtowne trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Quetta. Pod gruzami domów znalazło śmierć 1000 osób.

W mieście Mustang straciło życie 5.000 osób. W okolicach tych miast zginęło podobno koło 40.000 ludzi.

Trzęsienie ziemi przerwało komunikację kolejową, łączącą Indje angielskie z Afganistanem.

W ZWIĄZKU LEŚNIKÓW

W dniu 31 maja b. r. odbyło się drugie posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Związku.

Wobec tego, iż pierwsze, w dn. 13 maja, poświęcono oddaniu hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski, dopiero na drugiem nastąpiło ukonstytuowanie się. Referat organizacyjny objął prezes, p. M. Nagabczyński, referat obrony interesów — pp. E. Stankiewicz i Al. Klimkiewicz, — samopomocy — p. K. Siwiński, — leśników prywatnych — p. L. Bieńkowski, — Kasy Pośmiertnej, porad prawnych i finansowy — p. St. Błonarowicz, — pośrednictwa pracy — p. S. Szadkowski, — kulturalno-oświatowy — p. J. Kostyrko. Komisji Naukowej nadal przewodniczyć będzie p. J. Hausbrandt.

Na wniosek kol. prezesa dokooptowano do Prezydjum pp. Wł. Grzegorzewskiego i Lucjana Meja.

Nadesłane przez Koła i Oddziały Zw., Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników kondolencje dla Pani Marszałkowej Piłsudskiej postanowiono odpowiednio oprawić i złożyć Dostojnej Wdowie.

Wreszcie załatwiono jeszcze kilka spraw bieżących.

Z RODZINY LEŚNIKA

KOŁO POZNAŃ.

W dniu 20 maja br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła. Zebranie zagaił V-Przewodniczący inż. Zoll proponując na przewodniczącego zebrania p. Samolińskiego, którego wybrano przez aklamację. Na wstępie przewodniczący zarządził jednominutowe milczenie ku uczczeniu pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem przystąpiono do obrad ustalonych porządkiem.

Po odczytaniu sprawozdań ustępującego zarządu, kasy i komisji rewizyjnej, uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Wywiązała się następnie dłuższa dyskusja nad ustaleniem budżetu, wreszcie po uchwaleniu tegoż przystąpiono do wyborów nowych władz Koła.

W skład nowego Zarządu weszli p. insp. Nowakowa Władysława jako przewodnicząca, p. inż. Zoll Tadeusz V-Przewodniczący, p. Ganiński Stanisław — sekretarz, p. Sommerówna Antonina — skarbnik, i jako członkowie Zarządu panie: Szymańska, Szulcowa, Kwiecieniowa, Prejbiszowa, Bartzówna, dr. Wereszczakowa i panowie Jankowski, Stankiewicz i inż. Kaczmarek.

W Poznaniu Koło zorganizowało w dniu 14 bm. sympatyczną imprezę dla dzieci p. t. „Zajączek Wielkanocny".

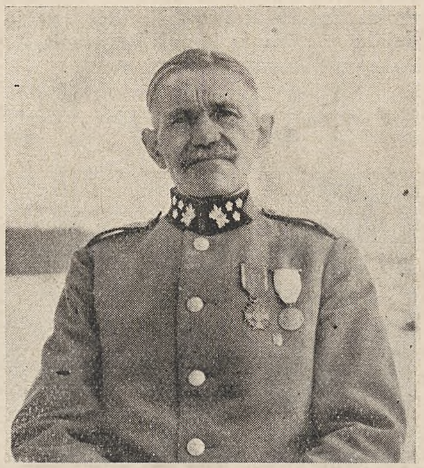
Poważne ciche zazwyczaj mury gmachu Dyrekcji Poznańskiej rozbrzmiewały w dniu tym wesołym gwarem rozbawionej i roześmianej dziatwy.

Zachwyt milusińskich osiągnął zenitu na widok wspaniale przybranego wozu, pełnego upominków i smakołyków, ciągnionego przez olbrzymiego bernardyna.

Imprezę zaszczyciła swą obecnością bawiąca w tym czasie w Poznaniu małżonka Naczelnego Dyrektora Lasów Państwowych p. Halina Loretowa, Przewodnicząca Zarządu Głównego Rodziny Leśnika"..

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 5 maja r. b., zmarł leśniczy Nadleśnictwa Państwowego Kąty i członek Oddziału Poznańskiego Zw. Leśników, Koło Murowana Goślina, ś. p. Piotr Szóstak.



Ś. p. Piotr Szóstak urodził się dnia 28 czerwca 1871 r. w Górce (Poznańskie). Szkołę powszechną kończył w Łodzi pod Poznaniem, a praktykę leśną odbył w Górce u nadleśniczego p. Tłoczyńskiego. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej przyjmuje posadę w Mokronosie, a następnie w Sarniewie pod Rawiczem. W roku 1895 z powodu sprzedania majątku Niemcowi, opuszcza posadę i przenosi się na posadę borowego na Pomorze, gdzie przebywa do roku 1900. Od roku 1901 aż do wojny światowej zajmuje posadę w majętności Czacz pod Śmiglem. Powołany na wojnę światową, zostaje delegowany do eksploatacji drewna w Puszczy Białowieskiej, skąd wraca w roku 1918 i obejmuje nadal posadę w Czaczu do roku 1920. W odrodzonej Polsce dostaje się na stanowisko leśniczego w Nadleśnictwie Kąty, wpierw w leśnictwie Radzim, a następnie w leśnictwie Starczanowo, gdzie do końca Swego życia przebywał.



Fragment przedstawienia dla dzieci „Zajączek Wielkanocny" w Poznaniu.

KĄCIK DLA PAŃ

O WARZYWACH

Warzywa, zarówno jak owoce, choć nie posiadają tak dużo wartości odżywczych, jak inne pokarmy, są jednak dla organizmu ludzkiego niezbędnym dopełnieniem ze względu na znajdujące się w nich składniki odżywcze jak: sole mineralne, witaminy, cukier, olejki aromatyczne i t. d.

Są warzywa, jak: sałata, pomidory, marchew, selery, ogórki i t. p., które możemy spożywać w stanie surowym, wprowadzając do organizmu wszystkie składniki odżywcze, nie tracimy ich bowiem przez gotowanie. Warzywa przez nieodpowiednie gotowanie tracą najpożyteczniejsze składniki, celem więc gotowania jarzyn jest najmożliwsze zachowanie ich składników w formie najbardziej odpowiedniej do trawienia. Stwierdzone jest, że większość jarzyn traci $^1/_3$ — ½ wartości odżywczych, głównie zaś soli mineralnych i witamin przy zadługiem gotowaniu w dużej ilości wody, która właśnie te sole rozpuszcza. Dlatego też do gotowania warzyw bierze się mało wody i raczej dusi się je pod przykryciem w temperaturze wrzenia, starając się, aby proces gotowania trwał jaknajkrócej. Warzywa o barwie zielonej, jak bruksela, szpinak, groszek szparagowy i t. p. gotuje się bez przykrywy, aby zachować kolor, soli się z początkiem gotowania. Ponieważ, jak wspomniałam wyżej, warzywa tracą duży procent soli mineralnych podczas gotowania w wodzie; można użyć wodę od jarzyn na smak pod sosy i zupy np. wodę z kalafiorów, szparagów, cebuli, kartofli i t. d. Specjalnie dużo wartości odżywczych posiada woda po ugotowaniu ziemniaków. Dlatego też ziemniaki po obraniu powinny być zaraz wstawione na ogień, nie zaś, jak to jest we zwyczaju, w wolnej chwili obrane ziemniaki czasem po parę godzin mókną w wodzie, która wyciąga nich najpożywniejsze składniki jeszcze przed gotowaniem.

Bardzo dobrym sposobem jest gotowanie warzyw na parze, lub pieczenie w piecyku (kartofle, buraki) przyczem warzywa mogą być tylko dobrze wymyte szczoteczką, a nieobierane.

Koniecznym warunkiem dobrego ugotowania warzyw jest również pokrajanie ich w jednakowe kawałki, aby się równomiernie gotowały. O starannym myciu i płukaniu, zarówno, jak estetyce podania jarzyn, również warto przypomnieć.

Poniżej podaję przepis na budyń ze szpinaku (na 4 osoby).

1 kg. szpinaku
2 jaja
5 deka masła
1 szklanka mleka
3 deka tartego białego sera suszonego
1 bułka czerstwa do namoczenia
4 deka suchej bułki.

Szpinak ugotować, posiekać, lub zemleć razem z bułką, namoczoną w mleku, ostudzić i dodać żółtka, ser, 2 deka tartej bułki i pianę, wymieszać, włożyć do formy budyniowej, wysmarowanej masłem i wysypanej bułką, gotować 15 minut. Podając polać budyń masłem z bułeczką.

Z. M.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

WIOSNA W PEŁNI

Szarada.

Już wiosna w pełni!
jasne, ciepłe dzionki,—
chóry ptaszęce śpiewają wesoło, —
na łąkach jaskry, kaczeńce i dzwonki,—
pełno *pierwszego-szóstego* wokoło.
Wszędzie wre praca
w zagrodach, na niwie, —
tylko *dwa-trzecie* pracy nie uznają, —
dzień po dniu płynie im niefrasobliwie...
Trutnie ludzkości —
darmo chleb zjadają!..
Wieczorem trzodę młode parobczaki
piąte i *czwarte*, strojąc przytem żarty...
Do Jag i Kasiek robią koperczaki,
w psotach figlując
wodę *drugie-czwarte*...
Wesoło wszędzie, — bo *całe* i lasy, —
łąki kwiatami cudnie ustrojone,
pełne powabu, tajemniczej krasy,
złotemi słońca blaskami spojone.

H. Mokrzycka (czł. Kl. Sz.)

LOGOGRYF

W miejsce kresek należy wstawić sześcioliterowe wyrazy o podanych pod kreskami znaczeniach.

Litery początkowe i końcowe wyrazów, z góry na dół odczytane, dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

1. — — — — — —
Uderzenie ostrem narzędziem.
2. — — — — — —
Zaczarować (zakląć).
3. — — — — — —
Raki morskie, wspak.
4. — — — — — —
Stado zwierząt domowych.
5. — — — — — —
Imię męskie.
6. — — — — — —
Niekryjomo (otwarcie).
7. — — — — — —
Dopełniacz od „coś".
8. — — — — — —
Przełożony-zakonnik wschodni.
9. — — — — — —
Wzruszenie (wrażenie) w l. mn.

„Gaspadr".

ZAGADKA

Że nie odzież
zdobi „młodzież" —
prawda bez dysputy:
zdejm jej czapkę, buty, —
a jeszcze tam zostają
„barki", co chyżo pływają.

M. K. Kozłowski (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązania powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania nagrodę książkową.

Rozwiązania zadań
z n-ru 11:

Szarada: *Wiosenne gody na tokowisku.*
Szaradka: *Moda.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. Jan Starke.

M. St.

HUMOR

HUMOR FRANCUSKI

Mały Gaston czyta z zaciekawieniem opis wojny trojańskiej.

— Tatusiu — pyta — gdyby Hitler porwał panią Lebrun, czy też byłyby z tego powodu takie historje?

ORNITOLOGJA STOSOWANA

Mały Franio zwiedzając z matką ogród Zoologiczny zatrzymuje się przy sadzawce, po której brodzą flamingi, dziwne, egzotyczne ptaki o długich, zakrzywionych dziobach.

— Mamusiu — pyta malec — czy to są bociany, które przynoszą żydowskie dzieci?

TRZECIA RZESZA

Do gimnazjum przyszedł nowy nauczyciel.

— Jak ci na imię? — zapytuje jednego z uczniów.

— Herman — brzmi odpowiedź.

— Tak, jak naszemu premjerowi Goeringowi. Bardzo ładne imię — chwali nauczyciel — a tobie jak na imię? — zwraca się do następnego.

— Józef — odpowiada uczeń.

— Tak, jak naszemu ministrowi propagandy dr. Goebbelsowi. Bardzo ładnie.

— No, a jakie ty nosisz imię? — uśmiechając się lekceważąco, pyta małego Kona.

— Jak powiem, to pan profesor pęknie ze śmiechu — mówi uczeń.

— Dlaczego?

— Ponieważ nazywam się Adolf!

ARESZTANT NA URZĘDZIE

W pewnem pomorskiem mieście, odpowiedzialny redaktor partyjnej gazetki, za różne przewinienia prasowe został skazany na trzy miesiące aresztu. Gdy przyszło do wymiaru kary, nastąpiła pewnego rodzaju komplikacja, gdyż delikwent jest równocześnie urzędnikiem sądowym.

Konflikt rozwiązano systemem domowym. Rano pan Ł. idzie do sądu i urzęduje, a po zjedzeniu obiadu na mieście, wędruje do paki i odsiaduje.

W czasie godzin urzędowania w sądzie cieszy się zupełną swobodą ruchów. Nie wolno tylko telefonować do niego z miasta, ponieważ jest „więźniem".

TRAGEDJA DZIECKA

Popularną aktorkę, p. Marję G. spotkała niedawno zabawna przygoda.

Przechodząc placem Teatralnym, artystka została zaczepiona przez małego, może siedmioletniego chłopca, który poprosił płaczliwie:

— Dobra, litościwa pani! Poproszę o złotówkę, bym mógł dostać się do moich rodziców!

— A gdzież są twoi rodzice moje dziecko? — zapytała wzruszona artystka.

— W kinie — odpowiedział malec.

STRASZNE!

W jednem z pism ukazało się następujące ogłoszenie:

„Pies do sprzedania duży, silny, je wszystko, bardzo lubi małe dzieci".

(„Express Poranny").

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp.

1986 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.